

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

CARLO GUIDO MOR (Padwa)

Od „komuny” do „księstwa”

Zarys ewolucji ustrojowej Włoch w średniowieczu

Poczynając od pierwszych lat XIII w. społeczeństwo włoskie przeżywało głęboko kryzys społeczny i polityczny. Niektóre jego przejawy uchodzą naszej uwadze zarówno z powodu zaginięcia źródeł odnoszących się do ustroju komun, jak i z powodu zwięzłości relacji kronikarskich, które ograniczają się co najwyżej do wskazywania nazwisk niektórych podestów lub do podawania suchych wzmianek o wojnach między poszczególnymi miastami, nie dając przy tym obrazu ich rzeczywistego życia politycznego.

Duecento, wiek XIII, był wiekiem niepokoju, ale i okresem przeobrażeń wewnętrznych objawiających się we wszystkich dziedzinach. Był to wiek umocnienia się scholastyki w filozofii i teologii z Tomaszem z Akwinu i Bonawenturą z Bagnorea, wiek rozwoju literatury ludowej (*volgare*) od szkoły sycylijskiej aż po *Dolce stil nuovo* i po Dantego, okres utwierdzania się arystotelesowskiej myśli świeckiej z Piotrem di Abano i Mondino de Cividale, poezji wulgarnej Cecco Angilieriiego i „laudesów” Iacopone da Todi, wiek schyłku stylu romańskiego i początków gotyku, odrodzenia muzyki — przechodzącej od monodii do polifonii, odrodzenia sztuki szukającej rozwiązania problemu perspektywy — wiek wszechstronnych przeobrażeń, których wpływ odczuwało również życie polityczne.

Czwarta krucjata otworzyła przed Wenecją i Genuą kraje Lewantu, gdzie zawładnęły one wyspami i krajami¹. Kupcy z północnych Włoch, Lombardowie, którzy subwencjonowali i zaopatrywali wyprawę wschodnią opanowali — powiedzieć można — wszystkie rynki europejskie, od Atlantyku po Morze Północne i Bałtyk aż po Wisłę. Jako bankierzy cesarza, króla Francji, króla angielskiego, królów Aragonii i Kastylii, ła-

¹ Por. np. dwie książki wydane przez Fondazione Cini w Wenecji: *Venezia della prima crociata alla conquista di Constantinopoli del 1204*, Firenze 1965; *La civiltà veneziana del secolo di Marco Polo*, Firenze 1955; następnie: J. Thiriet, *La Romanie venitienne au Moyen Age*, Paris 1959. Dla Genui: R. Lopez, *Genova marinara nel Duecento*, Messina 1933 oraz najbardziej znane podręczniki historii gospodarczej.

cińskich książąt na Bliskim Wschodzie będą wprawdzie czasem bankrutowali z powodu niemożności odzyskania swych kapitałów — po to jednak by ustąpić miejsca następnym, innym bankierom włoskim².

Wiek XIII był niewątpliwie wiekiem najbardziej burzliwym w dziejach Włoch i dlatego zrozumieć łatwo, że w jego ramach dokonać się mogły doniosłe przemiany społeczne i polityczne. Należy pamiętać o tym że już schyłek XII w. przyniósł nowy doniosły element w organizacji komuny włoskiej, mianowicie koncentrację władzy w rękach jednej osoby — „podesty”. Wprawdzie to skupienie władzy ograniczano środkami, które miały zmniejszać władzę (*dominium*) podesty do roli zwykłej koordynacji wszystkich magistratur komunalnych — nadal kierowanych przez konsulów. Miał on zapewniać jedynie *buon governo* w sposób, w jaki je ujął Pietro Lorenzetti na fresku w Sala del Consiglio w Sienie, nie miał posiadać żadnej inicjatywy ustawodawczej czy sądowej. Jednym słowem, podesta to niejako postać „święta”, honorowana, która zdobi tympanon wielkiej budowli³. Jakże jednak praktyka daleko odbiegała od teorii!

Skąd bierze się osoba podesty? Miała to być osoba z poza miasta — dlatego więc osoba obca? Zaciekle walczyła z cesarzem Fryderykiem Barbarossą przepołowiła niejako życie włoskie na komuny, które zwalczały cesarza i na te, które pozostały mu wierne, na gwelfów i gibellinów. Były to tylko etykiety, problem nie polegał bowiem wyłącznie na sprawie wierności wobec papieża bądź też cesarza. Istota jego leżała w trwałej rywalizacji między miastami sąsiednimi, w sporach, które dziś wydawać się mogą śmieszne — jak zatarg o jakiś mały laszek, jak kwestia użytkowania jakiejś drożki wiejskiej, jak sprawa jakiejś opłaty celnej czy spór o zwierzchnictwo nad jakąś osadą liczącą wszystkiego 10 domostw. Wszystko to wydawało się jednak istotnie ważne i spory tego typu odgrywały w rzeczywistości większą rolę niż problem stosunku do jednej lub drugiej władzy uniwersalnej. W wypadku jednak wrogich stosunków między dwiema komunami, jedna komuna i druga walczyły z reguły w dwóch przeciwstawnych obozach.

Ponadto zaś w obrębie tego samego miasta rozgrywały się walki między różnymi falkcjami. Na ten temat brak nam jednak na ogół bliższych wiadomości. Przed kilku laty E. Sest an, podejmując problem sintonii, zwrócił uwagę na brak badań poświęconych wewnętrznym walkom w poszczególnych miastach⁴. Toteż niemożliwością jest niestety zarysowanie jakiegos ogólnego schematu rozwoju miast włoskich — dzieje każ-

² A. Sapor i, *Il mercante italiano del Trecento*,

³ Aktualność zachowała jeszcze przestarzała nieco praca: V. Franchini, *Saggio di ricerche su l'istituto del Podesta nei comuni medievali*, Bologna 1912.

⁴ E. Sest an, *Le origini delle signorite cittadine — un problema storico esaurito?* w: *Bulletino dell'Istituto Storico Italiano per il Medio Evo*, nr 73, 1962 z prawdziwie wyczerpującą bibliografią zawartą w dwóch pierwszych notach; nie ma tam naprawdę nic do dorzucenia.

dego miasta były bowiem specyficzne. Przy podejmowaniu bliższych badań spotykamy się bądź to z brakiem dostatecznej dokumentacji, bądź też z nieograniczoną ilością źródeł, które trudno jest poklasyfikować. W jednym i drugim wypadku rezultat jest ten sam — zaniechanie prac badawczych.

Zatrzymamy się tu jednak na powierzchni zjawisk. Wewnątrz walki drobnych feudałów z kupcami, czasem i kupcami uszlachconymi, walki rzemieślników z bogatymi kupcami, walki skoalizowanych kupców i rzemieślników przeciw feudałom o opanowanie wsi. Koalicje takie powstawały i upadały w ciągu kilku miesięcy, czasem i zaledwie kilku tygodni. Do chwilowego zjednoczenia dochodziło w okresach najcięższych walk z Barbarossą, ale od pokoju w Konstancji walki toczyły się już nieustannie. One właśnie stanowiły główną przyczynę prowadzącą do powstania instytucji podestów.

I tu jednak znajdowała odbicie sytuacja polityczna: wybór urzędnika obcego był ograniczony przez to, że pochodził on z miasta zaprzyjaźnionego, z miasta należącego do tej samej partii. Weronia nie wybierze na podestę nigdy obywatela z Brescii, Mantui, Ferrary czy Vicenzy. Miasta sąsiadujące z sobą i przez to samo sobie nawzajem wrogie, jak np. Bolonia, nie wybiorą nigdy urzędnika z Modeny lub Imoli, Piacenza z Parmy lub Voghery, Turyn z Iwrei czy Chieri. Zatem wybór partyjny — oczywiście. Jeżeli jedna partia zdołała w drodze zamachu stanu wyprzeć partię drugą, podesta zastąpiony został przez inną osobę reprezentującą partię zwycięską. W takiej sytuacji obraz ulegał dalszemu zaciemnieniu. Partia pokonana mogła się rozproszyć, to prawda, ale mogła również zorganizować się w mieście sąsiednim lub w okolicznym zamku, by dać początek komunie *commune extrinsecorum* (znamy współczesne „rządy emigracyjne”!) z wszystkimi urzędami komunalnymi etc. Komuna taka uczestniczyła — żeby się tak wyrazić — czynnie i biernie w życiu międzynarodowym, brała udział w wyprawach zbrojnych i koalicjach. W ten sposób dochodziło do powstania komuny, która określała siebie jako gwelficką i drugiej, która uważała się za gibellińską — nazwy prawie zupełnie pozbawione treści! Jedna i druga uważały, że reprezentują lud, że działają w imieniu ludu, który nie odgrywał w rzeczywistości żadnej zupełnie roli ⁵.

⁵ W ten sposób w Weronie *pars Monticolic* — kupców przybyłych w ciągu XI w. chroni się w zamkach małej Val Lavagno (w pobliżu Illasi). Po ich wygnaniu z Werony hrabiowie de San Bonifacio (dawni hrabiowie Werony) zamykają się w zamku o tej samej nazwie oraz w Ronco i stamtąd zawierają przymierza z margrabiami d'Este i z komunami zdecydowanie wrogimi wobec Werony, z Vicenzą, Padwą i Mantuą (L. Simeoni, *Il Comune*, w Verona e il suo territorio, t. II, Verona 1964). Podobnie rody Viscontich i de la Torre znajdują na przemian oparcie w zamkach na północ od Mediolanu — w oczekiwaniu na moment dogodny dla rzucenia się na miasto (J. Cognasso, — w *Storia di Milano*, t. IV, oraz ostatnio

Stałe spory wywoływały nieustanny niepokój i powodowały wielkie szkody. Wyprawy zbrojne prowadziły raczej do zniszczeń niż do operacji czysto wojskowych: do niszczenia zbiorów, sadów, dróg i mostów, osiedli wiejskich. Ludność wiejską i rzemieślniczą odciągano od pracy i nakładano na nią obowiązek służby wojskowej, ochrony umocnień itp. Do prowadzenia zdrowej i bezpiecznej gospodarki miejskiej i wiejskiej można było jedynie dojść przez stworzenie nowej organizacji politycznej, która wychodząc poza ciasne granice jednej komuny i jej okręgu mogłaby objąć terytorium obszerniejsze: trzech, czterech lub większej nawet liczby miast.

Jak słusznie zauważył E. Sestani żadna komuna nie miała odwagi czy dostatecznej siły dla podporządkowania swojej władzy innej komuny z całym jej okręgiem. Trudno jest określić, jakie były tego przyczyny. Mogły tu wchodzić w rachubę i skrupuły o charakterze religijnym, niemożność podporządkowania miasta biskupiego innemu miastu biskupiemu tego samego rzędu, mogły tu decydować i ograniczone horyzonty polityczne — nie sięgające poza partykularne ramy własnej „parafii”. W jaki jednak sposób dojść do nowej, odmiennej organizacji polityczno-administracyjnej? Geniusz Fryderyka II wskazał tu drogę przez przykład *siniorii* Ezzelina da Romano, która rozciągała się na Weronę, Vicenzę, Padwę i Treviso. Ezzelino w latach 1226–1236 sprawował okresowo funkcję podestę na przemian w jednym lub drugim mieście na terenie Marchia Tarvisiana — zawsze jednak w drodze legalnej, nie rewolucyjnej. Przyczyniało się to, zwłaszcza po 1230 r. do wzrostu jego autorytetu. W Weronie, głównym ośrodku swej władzy był głową faksji Monticolo, wrogiem hrabiów de San Bonifacio — czołową osobistością, mimo że nie piastował żadnej godności komunalnej. Dopiero po przejściu na stronę Fryderyka II (w 1032 r.) uzyskał osobliwy tytuł *capitaneus partis imperatoris*, kapitana, głowy partii gibellinów. Po zwycięskiej kampanii wojennej prowadzonej u boku cesarza zawładnął on wreszcie Vicenzą, Padwą, Trevisem, Trydentem i Bellunem ⁶.

W ten sposób zostało faktycznie połączone rozległe terytorium, niemniej każde z miast miało nadal swojego podestę, formalnie wybieranego przez Radę obywateli — jednakowoż pod nadzorem „kapitana”. Nie wiemy bliżej, jakie nowe elementy wprowadziła ta rzeczywista *sinioria*. Po 1259 r., tj. po zgonie Ezzelina zwycięska partia antyezzelińska unieważniła wszystkie akty wydane przez potępiony rząd. Taki jest zwykły los partii pokonanej i skazanej na zapomnienie. Zachowały się jedynie przekazy

I Visconti, Milano 1966). Zjawisko to jest normalne we wszystkich miastach we Włoszech północnych i środkowych.

⁶ L. Simeoni, a. c. Linia rozwoju prawnego przedstawiona została w mojej pracy: *Dominus Eccerinus — aspetti di una forma presignorile* w: *Studi Ezzeliniani*, Roma 1963. Por. też w tym samym zbiorze: G. Fasoli, *Signorie feudale ed autonomie locali*; R. Manselli, *Ezzelino da Romano nella politica italiana del sec. XIII*.

autorów opozycyjnych — poza Gerardem Maurycym wszyscy kronikarze byli wrogami Ezzelina⁷. Dlatego też trudno określić bliżej korzyści, jakie przyniósł ten okres rządów, np. w dziedzinie współpracy miast podporządkowanych tej samej władzy w zakresie stosunków gospodarczych. Jednak uwagę zwrócić musimy na sam fakt okresowego przełamania skrajnie ograniczonego partykularyzmu, na danie przykładu na to, że większa liczba miast może rozwijać się gospodarczo, urbanistycznie i kulturalnie w ramach jednego bardziej szerokiego organizmu, który wyrastał ponad ich głowami dla dobra każdego z miast.

Z lekcji tej skorzystał Fryderyk II. W 1240 r. cesarz ten podzielił *Regnum Italiae* na wikariaty, które obejmowały po kilka lub kilkanaście miast. Rozciągały się one na terytoriach od Tessinu po Alpy, od Tessinu po Adde, między Padem i Lambro (Piacenza, Pawia, Cremona), od Parmy do Modeny, na terenie całej Toskany, na terenie Marchia Tarvisiana. Wikariusze byli urzędnikami cesarskimi i przez cesarza nominowanymi, oni też nadzorowali miasta na obszarze wikariatu⁸. W ten sposób stworzono jedność terytorialną, aczkolwiek miasta zachowały jeszcze swą autonomię — obecnie jednak ograniczoną.

Struktura stworzona przez cesarza nie przetrwała na ogół nawet ostatnich burzliwych lat panowania Fryderyka II. Jedynie tam, gdzie oparła się ona na energicznych władcach, takich jak Ezzelino lub Obert Palavicino, utrzymała się ona jeszcze przez jedno dziesięciolecie po śmierci Fryderyka II. A przecież na tym właśnie wzorze oparł się następnie rozwój Włoch po 1260 r. Można się sprzeczać na temat tego, czy władza miała charakter arystokratyczny czy ludowy, welficki czy gibelliński — ale spór taki odnosi się tylko do nazwy, a nie do treści form ustrojowych. Wyrażano nieraz opinię, że niektóre siniorie opierały się na demokratycznych podstawach ludowych, jak władza np. Gonzagów w Mantui — w opozycji do Viscontich. Zwracano uwagę na to, że siniorie te opierały się na cechach, zatem na masach robotniczych⁹. Przeoczano przy tym fakt, że ustrój cechowy miał charakter na wskroś oligarchiczny, jako że czeladnicy i uczniowie stanowili jedynie przedmiot organizacji cechowej. Cech opierał się tylko na *maestri*, mistrzach, którzy wyłącznie wchodzili

⁷ G. Arnaldi, *Studi sui cronisti della Marca Trevigiana nell'età di Ezzelino da Romano*, Roma 1963.

⁸ Na ten temat należy powołać się na dzieło J. Fickera, *Forschungen zur Reichs- und Rechtsgeschichte Italiens*, t. II, s. 500 i n., Innsbruck 1869, z którego za-czerpnąłem dane w mej pracy *Dominus Ecerinus*, s. 102 - 103.

⁹ O. Salzer, *Ueber die Anfänge der Signorie in Oberitalien*, Berlin 1910, w: *Hist. Studien Ebering*; P. Torelli, *Capitanato del popolo e vicariato imperiale come elementi costitutivi della signoria bonaccolsiana*, w: *Atti e Memorie Accad. Virgiliana*, N. S., XIV - XVI, Mantova 1923; oraz w: *Scritti di Storia del diritto italiano*, Milano 1959, s. 375. Por. też zastrzeżenia podniesione przez Vergottini, *Arti e popolo nella prima metà del sec. XIII*, Milano 1943; G. Massi, *Verso gli albori del principato in Italia*, Riv. Stor. Dir. Ital., 1936.

w skład rady cechowej, zajmowali urzędy cechowe i kierowali polityką cechową. Masy robotnicze reprezentowały jedynie siłę roboczą, którą mobilizowało się czasem do akcji. Skoro tylko mistrzowie wygrali spór, masy robotnicze wracały do swego życia skromnego i uległego, które było wprawdzie może mniej nędzne jak to ogólnie przyjmowano¹⁰.

Trudno jest w rzeczywistości mówić o jakiejś prawdziwej idei politycznej, która by w drugiej połowie XIII w. kierowała ruchami prowadzącymi do powstawania większych lub mniejszych siniorii. Rody, które walczyły o władzę, wywodziły się niemal wyłącznie z warstwy drobnych feudałów, te zaś które były pochodzenia mieszczańskiego, a więc rody kupieckie, występowały dopiero później jako że już w XIV w. instytucja siniorii utrwalała się powszechnie w drodze zwyczaju. Jeżeli siniorów poszczególnych kwalifikuje się jako gibellinów czy gwelfów, to jedynie dlatego że ubiegali się oni dla dodania sobie prestiżu o poparcie bądź to u papieża, bądź też u cesarza. I właśnie florentyńczyk Matteo Villani, historyk schyłku XIV w., mógł napisać, że skoro ktoś zostawał siniozem, stawał się on automatycznie gibellinem. Villani żył w mieście republikańskim, które szczyliło się tym, że reprezentuje gwelfizm¹¹.

Procedura wprowadzenia siniorii była całkowicie prosta — zamach stanu. Był on przygotowany przez walki o władzę między stronnictwami miejskimi o trudnych do określenia programach. Powiedzieć można nawet, że nie chodziło tu właściwie o żaden program, lecz po prostu o dążenie do zdobycia władzy. W istocie, pomijając dążenia indywidualne, mamy tu do czynienia z jakimś ogólnym wyczerpaniem, dążeniem do pokoju za wszelką cenę, potrzebą spokojnej pracy i zabezpieczenia jutra. Zaciekle wojna z Fryderykiem II, ciągnąca się bez przerwy od 1235 do 1250, następnie liczne drobne wojny lokalne między miastami niegdyś fryderycjańskimi i ich przeciwnikami, obawa, by wolność grup panujących nie została naruszona przez Niemcy (mimo ich osłabienia po śmierci Konrada IV), przez Francję Filipa IV lub przez Andegawenów — wszystko to przyczyniało się do trzymania społeczeństwa włoskiego w stanie napięcia, podejrzliwości i zagrożenia. Odczuwano, że panujący ustrój nie może zaspokoić potrzeb coraz bujniejszego życia, ustrój w którym władza dzieliła się między tradycyjne organa komuny i organ koordynujący, jakim był podesta i gdzie nie było żadnej ciągłości władzy, jako że zmiany na stanowisku podesty dokonywały się co rok lub nawet co pół roku.

Dorzućmy jeden jeszcze, dotąd nieuwzględniany należycie moment: rozwój urbanistyczny miasta, rozszerzanie się pierścienia murów otaczających miasto i co za tym idzie wprowadzenie w obręb miasta ludzi, którzy dotąd nie posiadali praw miejskich. W ciągu XIII w. wiele miast rozrosło się w sposób zaskakujący przez napływ ludności wiejskiej, owej *gente*

¹⁰ P. S. Leicht, *Operai, artigiani ed agricoltori in Italia del VI al XVI secolo*, Milano 1946 r.

¹¹ Obserwacje te zawdzięczam E. Sestanowi.

nuova, której nie mógł znieść Dante — arystokrata florencki¹². W niektórych miastach liczba ludności uległa podwojeniu, podwojeniu uległy także ich zapotrzebowania. Należało zapewnić sobie nowe rynki wyżywienia, stworzyć sieć powiązań handlowych, wolnych od ceł, należało — jednym słowem — stworzyć warunki dla wolnego obrotu towarów, ludzi i pieniądza. Ponadto należało obniżyć ceny! Należało dlatego podporządkować miasta sąsiednie i ich okręgi — oto zadania, przed którymi stanie sinioria, zadanie trudne i wymagające przełamania lokalnego „parafialnego” partykularyzmu.

Skoro tylko ktoś w drodze zamachu stanu doszedł do siniorii od razu powstawali przeciw niemu banici wygnani z miasta, jak i miasta sąsiednie — a to prowadziło nieuchronnie do wojny. Skoro sinior wygrał wojnę co prędzej kazał się mianować podestą lub rektorem miasta pobitego, którym zarządzał za pośrednictwem swego wikariusza. Stanowiło to dotkliwe naruszenie zasad prawnych, w myśl których zarząd każdego miasta winien być sprawowany osobiście przez podestę. Zarząd przez wikariuszy pociągał za sobą konieczność odwoływania się od zarządzeń wikariusza do jego zleceńodawcy, tj. do siniora. W ten sposób miasto poddane traciło uprawnienie zazdrośnie przez siebie strzeżone do sprawowania kontroli nad własnym urzędnikiem — podestą. Rozwój terytorialny siniorii przez przyłączenie jakiegoś miasta mógł się dokonywać również w sposób pokojowy, w drodze dobrowolnego poddania się miasta. Tak na przykład jakaś komuna, wobec niemożności rozwiązania swych własnych trudności politycznych, oddawała się siniorowi innego miasta, chociażby odległego. W jednym i drugim wypadku rezultat był ten sam, zarząd przez wikariuszy pociągał za sobą takie same konsekwencje. Komuna podporządkowana, która formalnie była nadal komuną, wkraczała na równię pochyłą, która doprowadzi do przekształcenia jej z organizmu politycznego w organizm czysto administracyjny¹³.

Miasto, które dzięki obecności w nim siniora stawało się stolicą, skupiało liczne dochody. Miasta podporządkowane winny były przekazywać do „stolicy” część swych dochodów na pokrycie ogólnych kosztów siniorii. Na pokrycie własnych kosztów administracyjnych winny były wystarczyć dochody z ceł oraz część dochodów sądowych, z których znaczna część przypadła zresztą sędziom powoływanym przez siniora, a reszta wpływała wprost do kasy siniora¹⁴.

¹² Nawet małe miasta rozszerzały swe mury. Cividale we Friuli (dawne Forum Julii) w pierwszej połowie XIII w. wciela w obręb swych murów około połowy obszaru dawnego miasta rzymskiego. Udine, którego rozwój datuje od 1242, tj. od uzyskania przywileju miejskiego od patriarchy Bertolda, już w pocz. XIV w. buduje drugi pierścień murów.

¹³ Można tu wskazać na liczne przykłady, por. L. Simeoni, *Le Signorie*, w: *Storia politica d'Italia*, Milano 1950.

¹⁴ Na temat ucisku wykonywanego przez Viscontich wobec miast leżących w zasięgu Mediolanu por. J. C o g n a s s o, *I Visconti*, o. c.

Deklasacja komun peryferyjnych nie dokonywała się bez oporów. Rysem charakterystycznym siniorii włoskich aż do połowy XIV w. był ich charakter prowizoryczny i nietrwały. Odnosi się nieraz wrażenie takie, jakie nasuwa obserwacja tajemniczego życia komórek, które raz to grupują się nagle w jakimś ładzie, raz to rozdzielają się znów nagle na skutek jakiegoś niewytłumaczalnego impulsu. To co w jednym roku przedstawiało się jako wielkie sinioria, rozciągająca się np. na całej przestrzeni jakiegoś wielkiego regionu Włoch północnych, np.: Lombardii lub Wenecji, w następnym roku obejmowało zaledwie dwa albo trzy miasta lub ograniczało się do samego miasta-stolicy. Tak przedstawiały się te sprawy w okresie początkowym, bowiem po upływie kilkudziesięciu lat poszczególne miasta zaczęły zwyczajowo ciążyć zawsze do tego samego miasta-stolicy oraz do tej samej rodziny sinioralnej.

Należy nam wyjaśnić jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie problem podstawy prawnej siniorii. Z punktu widzenia formalnego wybór siniora wywodził się z autorytetu organów komunalnych¹⁵ Rady Wielkiej lub *Arengo* (ogólnego zebrania obywateli). Wybór taki był jednak z reguły niezgodny z zasadami prawa, przyznawało się bowiem wprawdzie siniorowi władzę podestę, to prawda, lecz władzę rozszerzoną pod względem merytorycznym oraz w zakresie chronologicznym. Pod względem merytorycznym — ponieważ przyznawano siniorowi prawo reformowania statutów, niezależnie od działalności komisji statutowych, prawo powoływania zarówno urzędników administracyjnych, jak i sędziów, wrzeczcie niezależną od Rady kompetencję w zakresie prowadzenia wojen i zawierania traktatów. W zakresie czasowym — przyznawano siniorowi uprawnienia na okres 5 lub 10 lat, później zaś nawet dożywotnio! W ten sposób taki niby-podesta nie podlegał niczyjej kontroli¹⁶. A przecież jego pozycja nie była prawnie ugruntowana. Czyż bowiem można przyjąć, by komuny były organizmami suwerennymi, władnymi dowolnie przekształcać własną konstytucję? Ponad komunami rozciągała się zawsze władza cesarska, a na obszarach św. Piotra władza papieska. Dlatego też komuny nie były jednostkami suwerennymi, a ich wewnętrzna struktura mogła ulec w sposób legalny zmianie jedynie na mocy aktu woli władcy uniwersalnego.

Konstytucja konstancjeńska z 1123 r. określiła ściśle zasady ustroju komuny. Nie wprowadziła ona wówczas ustroju nowego, lecz przyjęła jako wzór komunę w takim kształcie, jaki miała ona w tym czasie, a więc komunę z podestą i konsulami powoływanymi na okres jednego roku. Na ziemiach św. Piotra o kształcie komuny decydowało prawo zwyczajowe oraz przywileje papieskie. Tak więc dowolne przekształcanie przez komuny ich ustroju miało charakter nielegalny. Bartolus de Saxoferrato

¹⁵ F. Ercole, *Dal Comune al Principato*, Firenze 1929; O. Salzer, o.c.; L. Simeoni, o. c.

¹⁶ Na ten temat przede wszystkim G. Masi, o. c.

w swym traktacie *De tyrannis* jasno podkreślił bezprawność siniorów *ex defectu tituli*, jako że sinioria nie powstawała przez akt władcy suwerennego — cesarza czy papieża¹⁷.

Formalizm był w średniowieczu dogmatem! Zorientowano się rychło że władza faktyczna pociągała za sobą różne komplikacje. Troska o prawo, o „legitymizm”, skłoniła siniorów do powrotu do praktyki z czasów Fryderyka II, mianowicie do instytucji wikariuszy. Oczywiście 50 lat ich działalności nie pozostało bez śladu. Inna rzecz, że wikariat za czasów Henryka VII nie był tym samym, co wikariat w r. 1240, a terytoria siniorii z lat 1310 - 1350 nie pokrywały się z terytoriami wikariatów Fryderyka II. Charakter prawny pozostał jednak ten sam, podobnie i forma inwestytury. Istotna różnica polegała jedynie na tym, że obecnie cesarz (jak i papież w stosunku do wikariuszy na swoim obszarze) nie mógł swobodnie wybierać wikariuszy, lecz musiał akceptować te osoby, które żądały odeń inwestytury — w zamian za wysokie opłaty pieniężne¹⁸. Kontrakt taki opierał się więc na następującej zasadzie: uznanie jako faktu dokonanego istnienia siniorii nad pewną liczbą miast — w zamian za opłatę.

Czy tylko honor o charakterze dworskim? Na pewno nie — wikariat posiadał bowiem ściśle określoną treść i uzasadnienie takie same, jak sama władza cesarska. Inwestytura obejmowała początkowo — za czasów Henryka VII — miasto, ośrodek siniorii i jego okęg. W ten sposób np. Mateusz Visconti był wikariuszem cesarskim w okręgu Mediolanu a Cangrande de la Scala w okręgu Werony. Z upływem czasu tytuł siniora ulegał rozszerzeniu: Viscontiowie stali się wikariuszami w Italii zachodniej, Scalowie w całej Marchia Tarvisiana, Castracaniowie w Toskanii etc. Władza wikariusza rozpościerała się więc obecnie już na większy obszar, czasem pokrywający się z określonym regionem. Co jednak było istotnie ważne, to uznanie zasady daleko idącej jedności terytorialnej, która oznaczała poddanie pewnej liczby miast wraz z ich okręgami miastu stołecznemu — uznanie *de facto* państwa terytorialnego w określonych granicach.

Z punktu widzenia jurysdykcji, powiedzieć można, że nadanie uprawnień wikarialnych utworzyło jedność prawną, jako że całe zwierzchnie sądownictwo, to znaczy sądownictwo w ostatniej instancji, było delegowane siniorowi wikariuszowi — z wykluczeniem drogi odwoławczej do cesarza. W ten sposób długa droga rozwoju średniowiecznych Włoch doprowadzona została do końca i pod względem formalnym.

¹⁷ Jasny wykład koncepcji Bartolusa zawierają: F. Ercole, o. c.; J. Baszkiewicz, *Quelques remarques sur la conception de dominium mundi dans l'oeuvre de Bartolus*; M. David, *Le contenu de l'hégémonie impériale dans la doctrine de Bartolus*, t. II: *Bartole de Sassoferrato, Studi per il VI Centenario*, Milano 1962.

¹⁸ P. Torelli, *Capitanato del popolo...*, o. c.; B. de Vergottini, *Ricerche sulle origini del Vicariato Apostolico*, w: *Studi di storia e diritto in onore di E. Besta*, t. IV, Milano 1939 oraz *Note per la storia del Vicariato Apostolico durante il secolo XIV*, w: *Studi in onore di C. Calisse*, t. III, Milano 1939; G. Masi, o. c.

Jest rzeczą rozumiejącą się samo przez się, że w rozwoju tym nie brak było nieprzewidzianych i nadzwyczajnych nawrotów. Po zgonie Cangrande de la Scala, stworzona przezeń wielka struktura polityczna — rozciągająca się od Werony po Lukkę — niemal że całe królestwo (!) — rozpadła się jakby dotknięta nagłym paraliżem. Podobnie księstwo Mediolanu uległo rozkładowi, może bardziej jeszcze zdumiewającemu niż upadek Scaligerich: rozczłonowanie zadziwiające — poza Pawią i Mediolanem nic nie pozostało na razie w rękach Jana Galeazzo. A przecież katastrofa ta dokonała się, co jest zaskakujące, w 1402 r., to znaczy w czasie, gdy przeobrażenia polityczne i administracyjne wkraczały w okres końcowy swego rozwoju, kiedy to właśnie dawna sinioria Viscontich została — i to już od 7 lat — przekształcona w księstwo przez uzyskanie tytułu książęcego. Był on ujęty w formie lenna, lecz w treści swej podkreślającego suwerenność nowego księstwa Mediolanu. Tytuł książęcy Viscontich, książąt Mediolanu — tak jak i późniejszy o kilka lat tytuł książąt Sabaudii oraz tytuł Gonzagów, margrabiów mantuańskich — wprowadzał koncepcję nową. Koncepcja terytorium o określonych granicach wywodziła się, jak widzieliśmy, z wikariatu — podobnie jak i koncepcja miasta—stolicy i miast związanych z nią wyłącznie administracyjnymi więzami. Koncepcją nową — a to stanowi cechę wyróżniającą pryncypat od wikariatu — było wprowadzenie dziedzicznego prawa dynastycznego na korzyść potomków pierwszego inwestowanego księcia.

A przecież zachodziły i nadal niespodziewane wydarzenia, które rujnowały struktury polityczne, które za życia danych wielkich siniorów wydawały się niewzruszalne. W rzeczywistości bowiem tradycje partykularyzmu miały długi żywot i tam, gdzie tylko nadarzyła się ku temu okazja, odżywały one od nowa — i to jeszcze w naszych czasach, aczkolwiek w formie całkiem odmiennej niż w średniowieczu.

Usiłowałem przedstawić zarys długiej ewolucji, w której Włochy przeszły od rozdrobnienia feudalnego i partykularyzmu miejskiego do form bardziej rozwiniętych, przez kolejne grupowanie się miast dookoła pewnych innych miast, które określić możemy mianem miast—przewodników. Ten pochod nie był ani łatwy, ani też wolny od ciężkich doświadczeń, nieraz bolesnych i bardzo krwawych. Znaczony był on nie tylko krwią zamordowanych siniorów, lecz także krwią ludu wciąganego do nieustannych niemal walk. Kiedy zaś później służba wojskowa przypadła zawodowej, najemnej milicji — tak bezlitośnie potępianej przez Petrarke — lud wystawiony był nadal na niezliczone cierpienia ze strony żołdaków — równie bezlitosnych dla wrogów, jak i dla przyjaciół. Lektura niejednego przekazu historycznego wywołuje uczucia głębokiego żalu. Prawnik nie może jednak uchylić się od refleksji — przykrej wprawdzie — że była to cena którą zapłacić musieli wszyscy, zarówno rządzący jak rządzeni, siniorowie i poddani za stworzenie państwa opartego na porządku prawnym — w ostatecznym zaś rachunku — Ojczyzny!